

Dziennik podróży

Dzień 1

Okolo godziny 12:30 nasza grupa przyleciała do Izraela. Trzeba przyznać że lotnisko im. Dawida Benguriona robi wrażenie, szczególnie jeśli wcześniej wylatywało się z małego lotniska w Pyrzowicach. Po kontroli paszportowej skierowaliśmy nasze kroki w stronę autokaru, który miał nas zabrać przez Tel-Awiv do Binyminy. Zatrzymaliśmy się jednak jeszcze w Ceasar National Park gdzie znajdowały się starożytne ruiny budowli wybudowanych jeszcze przez rzymian. Okolica była przepiękna i po chwili zwiedzania naprawdę mogliśmy się wczuć w czasy starożytne kiedy to te budowle jeszcze tętniły życiem. Później pojechaliśmy na plażę, która znajdowała się w okolicy tego Parku, był tam akwedukt, na którym można było spacerować. Po uroczym czasie spędzonym w tamtym miejscu mieliśmy spotkać się z naszymi izraelskimi gospodarzami w pizzerii jednakże powstało wielkie zamieszanie, które jak się później przekonaliśmy było czymś normalnym i codziennym dla naszych żydowskich kolegów i koleżanek. W końcu jednak spotkaliśmy się wszyscy w Binyminie. Wieczorem koło godziny 19 całą naszą polsko- izraelską grupą wybraliśmy się na pizzę, wcześniej po drodze dużo rozmawiając ze sobą i poznając się lepiej. Jechaliśmy tam pociągiem, ponieważ tak było najszybciej i to tam przeżyłam właśnie swój pierwszy szok, czyli zobaczyłam grupkę żołnierzy, spokojnie idącymi z karabinami.

Dzień 2

Do szkoły mieliśmy przybyć na godzinę 8, więc po małym śniadaniu, który składał się z ciasteczek i zielonej herbaty wraz z moją gospodarz -Romi, ruszyliśmy do szkoły. Izraelskie szkoły zdecydowanie różnią się wyglądem od polskich. Pomimo że, nie są one przesadnie zadbane są zdecydowanie duże. Przed lekcjami wszyscy uczniowie gromadzili się na dziedzińcu i rozmawiali. Nasze przybycie zrobiło na nich spore wrażenie wiele

ludzi podchodziło do nas i przedstawiało się lub prosiło nas abyśmy nauczyli ich czegoś po polsku. Trzeba przyznać, że Izraelczycy na pewno uwielbiają się ruszać. Na każdej przerwie słuchali oni muzyki, tańczyli i grali w dapo. Dzień w szkole minął nam szybko i robiliśmy wiele ciekawych rzeczy oraz spotkaliśmy dużo nowych ludzi. Później wraz z przyjaciółmi Romi poszliśmy na miasto i zjedliśmy humus.

Dzień 3

Trzeciego dnia wybraliśmy się razem na zwiedzanie Tel-Awiwu. Miasto to zrobiło na mnie świetne wrażenie. Różni się ono pod względem architektury od europejskich miast. Jest to pewnie spowodowane tym iż jest młode i bardziej przypomina te Amerykańskie. Praktycznie na każdej ulicy można tam znaleźć kawiarnie. Zanim jednak poszliśmy zwiedzać centrum miasta, odwiedziliśmy muzeum Dawida Benguriona, które mieści się w jego starym domu. Był on pierwszym premierem Izraela i niezwykle inteligentnym człowiekiem. Wielkie wrażenie zrobiła na mnie jego biblioteka w domu która gromadziła w sobie ok. 20 000 książek. Po południu wraz z naszymi izraelskimi przyjaciółmi poszliśmy do instytutu Szimona Peresa, którego zadaniem jest staranie się o lepsze relację pomiędzy ludźmi pochodzenia arabskiego i izraelskiego. Romi również brała udział w tym projekcie, więc później spytałam ją o szczegóły. Dowiedziałam się więcej na temat tego programu. Po spotkaniu pojechaliśmy na targ w Tel-Awiwe. Był on przepełniony ludźmi i można było tam kupić wszystko od świeżych owoców po biżuterię.

Dzień 4

Czwartego dnia z rana pojechaliśmy razem z naszymi przyjaciółmi z Izraela na północ. Zobaczyliśmy tam górę ośmiu błogosławieństw, później popłynęliśmy barką po jeziorze galilejskim. Oczywiście Izraelczycy nie byli by sobą gdyby nie puścili muzyki i nie zaczęli tańczyć. Następnie pojechaliśmy zobaczyć kibuce. Jest to gospodarstwo rolne, w którym wszystkie dobra są

wspólne. Szczerze mówiąc mi ten pomysł nie za bardzo się spodobał, ale jak się okazuje wielu młodych Żydów decyduje się na takie życie. Później wróciliśmy do naszych domów i ostatni wieczór spędziliśmy w towarzystwie naszych izraelskich rodzin.

Dzień 5

Piątego dnia z rana, niestety musieliśmy się pożegnać z naszymi rodzinami. Później wybraliśmy się do Yedwashen. Spędziliśmy tam dużo naszego czasu. Dowiedzieliśmy się przy tym dużo o historii Żydów podczas II WŚ ale również (a może i nawet przede wszystkim) przed nią. Następnie nasz przewodnik-John oprowadził nas po wystawie. Zostawiła ona na pewno na nas duże wrażenie. Następnie wybraliśmy się zobaczyć drzewa oraz tablice upamiętniające niezwykle czyny wielu ludzi którzy uratowali życia wielu Żydów podczas II WŚ. Potem pojechaliśmy do naszego hotelu który znajdował się w Betlejem ,która leży po stronie palestyńskiej. Trzeba przyznać że kiedy przekroczy się mur pomiędzy Izraelem, a Palestyna można przeżyć pewien szok. Na miejscu czekał na nas przewodnik który zabrał nas do miejsca urodzenia Jezusa. Następnie przechodząc różnymi ulicami, udaliśmy się do autokaru, który zawiózł nas do hotelu.

Dzień 6

Szóstego dnia wybraliśmy się na zwiedzanie Jerozolimy. Rozpoczęliśmy od ogrodu oliwnego. To właśnie w nim znajduje się największy na świecie cmentarz Żydowski. Następnie drogą krzyżową wybraliśmy się do Ściany Płaczu. Jest to na pewno nie zwykłe miejsce, które zapamiętam do końca życia. Później wybraliśmy się do kościoła ukrzyżowania Jezusa Chrystusa. Gdzie w ponad godzinnej kolejce czekaliśmy na wejście do grobu Jezusa. Na tym skończyliśmy zwiedzanie i udaliśmy się do hotelu. Uważam że, Jerozolima ma w sobie unikalną atmosferę, ponieważ miesza ona wiele religii oraz kultur. Można spotkać tutaj zarówno

ortodoksyjnych Żydów jak i muzułmanów, jednakże chodząc po między ich ulicami nie sposób było zorientować się kiedy weszło się na część muzułmańską a kiedy na część żydowską, to jest dowód na to jak wymieszane jest to miasto.

Dzień 7

Siódmego dnia naszej wycieczki wybraliśmy się w stronę morza martwego, lecz najpierw pojechaliśmy zwiedzić Masadę. Jest starożytną twierdzą żydowską jeszcze z czasów przed naszą erą. Położona jest ona na szczycie, a dostać się tam można pieszo lub kolejką. Po zwiedzaniu i zjedzeniu naszego lunchu, pojechaliśmy nad morze Martwe, gdzie praktycznie każdy z naszej grupy poszedł się kąpać. Muszę przyznać, że kiedy człowiek położy się na tafli wody i ona zaczyna go unosić dzięki niezwykle wielkiej ilości soli w niej zawartej, można się poczuć naprawdę dziwnie, ale jednak kąpiel była naprawdę przyjemna i byłam bardzo zadowolona z niej. Również wiele moich koleżanek po kąpeli postanowiło wziąć swoje puste plastikowe butelki i napełnić je sławnym błotem z tego morza. Radośni ale również zmęczeni wróciliśmy do naszego hotelu, gdzie zaczęliśmy pakować do wyjazdu do domu.

Dzień 8

Ostatni dzień naszej podróży spędziliśmy przede wszystkim w Jerozolimie, gdzie szukaliśmy pamiątek dla naszych rodzin. Następnie po naszym wolnym czasie w mieście udaliśmy się na lotnisko Dawida Benguriona, skąd startował nasz samolot powrotny do domu.